CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—
Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4993. Lwów, niedziela 21 grudnia 1919 Rok IX

Paderewski prezesem polskiego zjednoczenia ludow.?

Rezultaty anglo-bolszewickich rokowań konkretne.

Expose Skulskiego.

Lwów, 20 grudnia.

(el) Zaledwie miesiąc minął od wielkiej programowej mowy Paderewskiego, gdy oto z ławy ministeryalnej przy ul. Wiejskiej przedstawił swój program nowy premier. Krótki okres czasu, jaki dzieli oba te elaboraty, będące z istoty rzeczy dyagnozą sytuacyi obecnej w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, oraz identyczność tematu programowych mów obu premierów, ułatwia zadanie ich z sobą skonfrontowania celem odkrycia różnic, będących wykładnikami zmian, zaszłych w naszem życiu politycznem w ciągu ostatniego miesiąca.

Uderza przy porównaniu obu mów przedewszystkiem odmienne ustosunkowanie części, odnoszących się do spraw polityki zagranicznej z ustępami, poświęconymi polityce i sprawom wewnętrznym. Dla Paderewskiego polityka zagraniczna była terenem najbardziej znanym, na którym największe też dla kraju położył zasługi. To też jej poświęcił pierwszą i najważniejszą część swego programowego przemówienia. Inaczej u p. Skulskiego. Nie problemy polityki zagranicznej gabinet jego do życia powołały. Gdyby zadaniem gabinetu było prowadzić jedynie politykę zagraniczną, p. Paderewski niechybnie trwałby dotąd na stanowisku premiera. — Rosnący w państwie chaos, brak zorganizowanego aparatu administracyjnego i służby aprowizacyjnej, brak decyzyi co do stanowiska w najpilniejszych problemach polskich chwili obecnej, jak w sprawie rolnej, — oto przyczyny, które postawiły Sejm i opinię publiczną wobec konieczności żądania zasadniczych zmian w gabinecie. Tym to problemom wewnętrznym poświęca też p. Skulski główną część swego przemówienia. W dziedzinie polityki zagranicznej powołał się jedynie na swego poprzednika, oświadczając solennie, iż „nie pójdzie innymi torami, jak tymi, które ustalił w oczach świata tak jasno i wyraźnie kierownik poprzedniego rządu pod hasłem tworzenia wielkiej i silnej Polski, w niezłomnem oparciu o mocarstwa i narody sprzymierzone". A że sprawa wschodniej połaci naszego kraju jest integralną częścią polityki zagranicznej, przeto okrzykowi Paderewskiego: „Nie masz Polski bez Lwowa", odpowiada solenne zobowiązanie nowego gabinetu do wywalczenia Galicyi wschodniej stanowiska oro-

(Dalszy ciąg na str. 2).

Paderewski obejmie prezesurę Zjednoczenia ludowego.

Warszawa, 20 grudnia.

(Telef.) (G) Obiegają pogłoski, że **p. Paderewski ma objąć prezesurę klubu sejmowego polskiego zjednoczenia ludowego**. Zapewniają, że Paderewski pozostanie w Warszawie do połowy stycznia 1920 r.

MIANOWANIE PRZEDSTAWICIELA SPISKO-ORAWSKIEGO KOM. PLEBISCYTOWEGO.

Nowy Targ, w grudniu.

Wobec konieczności wysłania przedstawiciela na konferencye w Komisyi Plebiscytowej Międzynarodowej w Cieszynie, Główny Komitet Plebiscytowy spisko-orawski w Nowym Targu mianował na to stanowisko adwokata dra Józefa Diehla, przewodniczącego zakopiańskiego Komitetu obrony kresów południowych.

PROTESTY NALEŻY WYSYŁAĆ DO ANGIELSKIEGO POSŁA.

Warszawa, 20 grudnia.

(Telef.) (G) „Kuryer Warszawski" zwraca uwagę, że **rezolucye uchwalane w sprawie Galicyi wschodniej należy wysłać w listach poleconych także i do angielskiego posła i ministra upełnomocnionego p. Horacego Rumbolda w Warszawie, o ile możności także i do innych koalicyjnych posełstw w Polsce.** Naturalnie, że w takim razie do rezolucyi dołączyć należy **tłumaczenie angielskie** a przynajmniej francuskie.

ŻALE PISM ŻARGONOWYCH.

Warszawa, 20 grudnia.

(Telef.) (G). Pisma żargonowe użalają się, że **lekarze francuscy dokonywujący oględzin robotników wysyłanych z Polski do Francyi nie kwalifikują żadnych robotników żydowskich na wyjazd do Francyi** nawet i najzdrowszych, natomiast przyjmują robotników chrześcijańskich choćby starych i chorych, co zakrawa **na zasadnicze niedopuszczenie żydów do Francyi.**

ZJAZD KLUBU PIŁKI NOŻNEJ W WARSZAWIE

Warszawa, 20 grudnia.

(Telef.) (G) **Rozpoczął się tu zjazd dwudniowy klubu piłki nożnej.** Jest to pierwszy ogólnopolski zjazd sportowy, w którym bierze udział ze Lwowa „Pogoń" i „Czarni", z Krakowa „Cracovia" i „Wisła", a nadto **inne kluby z Małopolski, Wielkopolski i Kongresówki.** Z przybyłych reprezentantów drużyn i klubów zorganizuje się polska delegacya na międzynarodowe igrzyska olimpijskie. **Zjazd zorganizował Polski Komitet Igrzysk**, działający z ramienia **rządu** [illegible], który po[illegible] sprawę finansowo.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM.

Nowy Targ, w grudniu.

Dość często przychodziły do nas wiadomości o tem, że w wielu miejscowościach prowadzi się to na wielką skalę przemytnictwo naftą, na Sp[illegible]. Wiadomo nam także, iż walkę z tym procederem rozpoczęło wespół z naszym Komitetem wojsko, starostwo, aresztując przemytników. W ostatnich jednak czasach w powiecie nowotarskim, w okolicy Krościenka, Szczawnicy i Czorsztyna, znowu przemytnicy, głównie żydzi, zaczęli naftę przemycać. W tym tygodniu np. w Krościenku przytrzymano 7, a w Szczawnicy 12 beczek nafty, wobec czego Komitet plebiscytowy wzywa żandarmów, straż graniczną i starostwo, aby w Krościenku, Szczawnicy, Czorsztynie, Maniowcach i Sromowcach uważali na mieszczące się tam składy nafty, która po paskarskich cenach idzie na Spiż. Obecnie żydowi Glasnerowi z Krośnicy skonfiskowano 2 beczki benzyny. Glasner, chcąc uratować towar od konfiskaty, ofiarował nawet żandarmowi 25 koron łapówki, żandarm jednak pieniędzy nie przyjął i oddał sprawę na drogę sądową.

wincyi autonomicznej, stanowiącej część składową Państwa polskiego.

Nie w dziedzinie polityki zagranicznej, lecz na polu spraw wewnętrznych przedstawił się p. Skulski jako kierownik nowego gabinetu. I ta część jego przemówienia różni się też wybitnie od programowej mowy Paderewskiego, gdy ten ostatni ograniczył się przy omawianiu problemów wewnętrznych państwa jedynie dla scharakteryzowania położenia, do naszkicowania problemów i do kilkakrotnie się powtarzających wezwań i zaklinań, by Sejm wobec tych problemów jakieś zajął stanowisko, gdy Paderewski program swój określić mógł jedynie słowami tak ogólnikowemi, jak: „wygrać pokój i wygrać wojnę“, to p. Skulski przeciwstawił tym ogólnikom „program — jak się wyraził — pozytywnej, solidarnej i twórczej pracy wewnętrznej“, w którym kierunek działania rządu naszkicowany jest dość wyraziście, o ile na to ramy mowy programowej wogóle pozwalają. P. Paderewski zaklinał posłów, by uchwalili ustawę aprowizacyjną, p. Skulski przedstawia szczegółowo zadania służby aprowizacyjnej; w sprawie rolnej ograniczył się poprzedni premier do oświadczenia, iż reforma rolna przeprowadzoną być musi, podczas gdy p. Skulski oznacza już termin działalności parcelacyjnej. Te same, silniejsze posunięcia widoczne są w przemówieniu nowego premiera odnośnie do sprawy robotniczej. I w tem ściślejszem określeniu najbliższych zadań rządu, w tem zdecydowaniu się do pewnego programu w zasadniczych sprawach polityki bieżącej leży najwybitniejsza różnica pomiędzy listopadowym programem Paderewskiego, a grudniowym Skulskiego, leży postęp pomiędzy sytuacyą w listopadzie a grudniu br. Wówczas rokowania pomiędzy obu ugrupowaniami, stanowiącemi obecną większość, nie były jeszcze ukończone, a nawet groziły rozbiciem, skutkiem czego i Paderewski, nie mając oparcia o centrum niezwiązany ani z prawicą, ani lewicą, nie mógł też żadnego zadania rządu jasno i zdecydowanie przedstawić. Dziś ta większość sejmowa zaistniała po ujednostajnieniu swych poglądów na kierunek, po jakim powinny się potoczyć najpilniejsze sprawy bieżące: to też mowa premiera zawiera przy omówieniu ich ustępy zdecydowane, będące zapowiedzią szczegółowych ustaw.

Kierunek zaś, po jakim kroczyć ma rząd p. Skulskiego, określony został w swych esencyonalnych momentach już w pakcie, zawartym między Polskiem Stronnictwem Ludowem, a Narodowem Zjednoczeniem Ludowem, Narodowym Związkiem Robotniczym i Zjednoczeniem Mieszczańskiem. O ile w dziedzinie aprowizacyi, oświaty, odbudowy kraju, popierania przemysłu i handlu i reorganizacyi władz administracyjnych, kierunek ten prawdopodobnie na żaden, poważniejszy opór nie natrafi, o tyle stanowisko nowego rządu w kwestyi agrarnej i robotniczej, a zatem w kwestyach, stanowiących ośrodek dzisiejszych starć społecznych i gospodarczych, znajdzie w społeczeństwie obok zagorzałych zwolenników również i zaciętych przeciwników.

Ponad atoli problemami przyszłej struktury politycznej, społecznej i gospodarczej, których rozwiązanie przypadnie w udziale czynnikom rządzącym, góruje dziś jedno zadanie, o którem na wstępie swego przemówienia wspomniał p. Skulski, a jest niem zaspokojenie elementarnych potrzeb szerokich warstw ludności. To zadanie, którego spełnienie uzależnione jest od zorganizowania sprawnego, nieskorrumpowanego aparatu administracyjnego, ciąży dziś w pierwszym rzędzie na gabinecie nowym i od jego spełnienia zależy w chwili obecnej byt rządu p. Skulskiego.

Ataki na posła Witosa.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.).

Warszawa, 17 grudnia.

(A.) Poseł Witos dostał się w ogień krzyżowy bardzo zaciętych ataków. Przed paru dniami atakowano go na Radzie naczelnej thugutowców. Dzisiaj zaatakował go niesłychanie mocno poseł Norbert Barlicki, jeden z przywódców tej grupy w Polskiej Partyi Socyalistycznej, która się nie zgadza z wytrawniejszą politycznie taktyką małopolskich wodzów tej partyi, jak Daszyński, dr Diamand, dr. Liebermann.

Między atakami thugutowców i atakami skrajniejszej grupy peposowców istnieje ścisła łączność. Są to ataki częściowe jednego i tego samego planu zaczepnego, który ma na celu zniszczenie stopniowe popularności posła Witosa wśród mas włościaństwa małopolskiego i zrobienie drogi wolnej dla thugutowców, będących już niemal jawnie zwolennikami programu socyalistycznego.

W życiu politycznem szybko się jedzie od Kapitolu na brzeg skały Tarpejskiej. Jeszcze lat temu dziesięć poseł Witos na terenie parlamentu wiedeńskiego uchodził za przedstawiciela skrajnego radykalizmu wiejskiego. Byli posłowie i politycy konserwatywni, którzy robili znak krzyża świętego, gdy była mowa o pośle Witosie. Dzisiaj thugutowcy i poseł Norbert Barlicki zarzucają mu już nie tylko konserwatyzm, ale wprost popędy reakcyjne.

I dlaczego?

Odpowiedzi na to pytanie udzielił mi jeden z doświadczonych parlamentarzystów, który widzi dobrze, co się dzieje za kulisami polityki sejmowej i wogóle polityki wewnętrznej.

— Chcąc dobrze zrozumieć wszystko, co się działo — objaśniał — podczas przesilenia gabinetowego, trzeba wciągnąć do rachunku to żądanie, które thugutowcy teraz wypowiedzieli na samym końcu swojego programu taktycznego: domagają się oni od Sejmu, by się jak najprędzej rozwiązał po uchwaleniu konstytucyi. Tego żądają od Sejmu wszystkie stronnictwa. Lecz nie w tej intencyi, jaką żywią thugutowcy i skrajniejsza grupa pepesowców. Stronnictwa umiarkowane uważają obecny Sejm za prowizoryum. Sejm następny będzie początkiem ustalenia stosunków prawnopaństwowych i politycznych w państwie polskiem. Natomiast thugutowcy i skrajni pepesowcy marzą właśnie o czemś wręcz przeciwnem. Chcą wywołać prowizoryum, z którego narodziłby się dopiero świat nowy, socyalistyczny, wyniszczający mieszczaństwo tak bezwzględnie, jak go bolszewicy wyniszczają w Rosyi. I tutaj właśnie Witos pokrzyżował plany grup skrajnych. Zamiast pójść ze swojem Polskiem Stronnictwem Ludowem na lewo i umożliwić stworzenie rządu robotniczo-chłopskiego, poseł Witos nie dał się porwać zapędom radykalnym i pomógł do stworzenia gabinetu pana Leopolda Skulskiego, — gabinetu, który posiada liczne braki i skazy polityczne, ale w każdym razie jest dalekim od ideału rządu robotniczo-chłopskiego.

— Jak się pan zapatruje na przyszłość klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Sejmie?

— Ataki na posła Witosa nie ustaną. Ich areną będą zrazu rozprawy wewnętrzne w samym klubie. Potem atoli klub się niewątpliwie rozpadnie, przyczem część thugotowców, bardziej umiarkowana, pozostanie w klubie, część bardziej skrajna założy własny klub sejmowy.

O jednolity front.

Lwów, 20. grudnia.

Naród dzisiaj żyje wiarą w tryumf swych przeznaczeń, żyje wiarą w potęgę przeznaczeń. Ku tym przeznaczeniom zwraca się silna wola, by je osiągnąć, napręża się wysiłek mózgów i mięśni do maximum granicy.

Z taką właśnie energią mamy walczyć o wykreślenie granic możliwych dla rozwoju narodu i państwa, a do minimalnych żądań, do szeregu minimalnych konieczności należy wygrana w sprawie Ziemi czerwieńskiej.

Zdawałoby się, że front tej walki powinien być jednolity; wszak burza protestów przelatuje nad krajem, a w płomiennym nastroju niejednego wiecu chciałoby się widzieć podstawę do wniosku: padniemy, a nie ustąpimy.

Tymczasem — niestety, trzeba podkreślić **tymczasem**. Niemile oddziałała na opinię znana scysya w komisyi sejmowej między posłem Skarbkiem a Stanisławem Grabskim, z których to pierwszy żądał energicznego zdania rachunku przed Sejmem przez delegacyę paryską, drugi doradzał bardziej oportunistyczne wyjście. Niemile również wrażenie robić musi wiadomość, że delegat Dmowski w chwili, gdy w Paryżu czy w Londynie ma się rozegrać jedna jeszcze decydująca batalia w sprawie Galicyi wschodniej, wybiera się właśnie do... Afryki, dla poratowania zdrowia. Powód niewystarczający, zważywszy całą masę zobowiązań polityczno-moralnych, jakie dźwiga na sobie wobec kraju pierwszy delegat, zobowiązań, którym podobne nie rychło będzie miała Polska ponownie do rozwiązania.

Okoliczności te umacniają nas w przekonaniu, by narodowa demokracya zdecydowaną była w sprawie Galicyi wschodniej prowadzić walkę na terenie parysko-londyńskim „ad extrema“.

Nie jest zresztą politycznie do tego zdolną i odpowiedzialną. Okazuje się bowiem, że owe wpływy „tajemnicze“, którym przeciwstawiała się narodowa demokracya, już nietylko w Londynie, ale w samym Paryżu są tak silne, że na szefa francuskiej misyi wojskowej w Polsce, jako następca generała Henrys'a, został desygnowany człowiek, do tych sfer zbliżony, generał Mordacq. Nawet nasza przeciętna opinia wie, co znaczy, jakie konsekwencye mieć może tego rodzaju nominacya. A zatem znana zależność polityki demokratyczno-narodowej od Francyi, nie pozwala dobrze wróżyć o jej zaciętej walce w sprawie Galicyi wschodniej, gdzie się trzeba będzie ewentualnie zetrzeć ostro a mocno nawet ze stanowiskiem rządu francuskiego.

Konkluzya: narodowa demokracya nie daje nam gwarancyi, że stoczy walkę ostatnią o Galicyę wschodnią w sposób jasny i bezwzględny.

Niestety — nie dają tej samej gwarancyi socyaliści polscy, z wyjątkiem lwowskich, a może i wschodnio-galicyjskich. Utwierdza nas w tem niejasne, nieszczere stanowisko warszawskiego „Robotnika“. Organ ten aż nazbyt często ujawnia brak zmysłu demokratycznego i narodowego, referując o Ziemi czerwieńskiej w sposób sprzeczny z nastrojem robotniczej tutejszej masy, a nawet poniekąd uchybiający krwi, którą w ubiegłym roku dzieci robotnicze przelały w bohaterskich walkach z hajdamakami.

Taki pan Tadeusz Hołówko głosi często w „Robotniku“ poglądy, oświetlające stosunki polskie na tutejszej ziemi w formie wprost nienawistnej. „Robotnik“ nie wahał się kiedyś, z racyi otwarcia uniwersytetu w Wilnie napisać, że uniwersytet lwowski zaognił stosunki między Polakami a Rusinami. „Robotnikowi“ bowiem zdaje się, że pp. Głąbińscy i tutti quanti, to już cały uniwersytet lwowski. Chociaż sprawiedliwość i znajomość rzeczy każe uznać, że nawet p. Głąbiński — to także polski profesor na posterunku i że między nim a metodą ukraińską jest przecie różnica.

Pismo robotnicze, oceniające w ten sposób działalność jednej z najwyższych uczelni, które w kulturze narodu w najcięższych czasach zajęły tak wybitne stanowisko, to istotnie twór arcyosobliwy.

Otóż znowu p. Hołówko — walcząc z Dmowskim, walczy z nim na szpaltach „Robotnika“ zapomocą argumentów wywołujących zdziwienie czytelnika trzeźwego, bez względu na kierunek partyjny.

Dowiadujemy się, że „narodowa demokracya doprowadziła swą poprzednią polityką do wybuchu wojny pomiędzy Polakami a Ukraińcami“. Demokracya narodowa jest winna, że „ruch rusiński, który był tak groźny dla Rosyi, skierował ostatecznie swe ostrze przeciwko Polsce“. Pan Hołówko twierdzi, że „była po odepchnięciu Ukraińców od Lwowa i zajęciu Borysławia taka sytuacya, że oddając resztę Galicyi wschodniej Ukraińcom, można było za tę cenę utrzymać Lwów i Borysław“.

Stąd wniosek p. Hołówki, że nie Anglia nas obdarzyła owem prowizoryum, ale właśnie narodowa demokracya. Koroną tych wywodów jest twierdzenie, że „Galicya wschodnia jest nie naszym krajem, z przewagą ludności ruskiej“.

Pytamy się, w jaki zdrowy sposób można bronić przynależności Galicyi wschodniej, jeżeli to „nie nasz kraj“? Oczywiście twierdzenie takie z łatwością wypływa z pod pióra nie znającego dyscypliny wobec narodu, nie znającego również dyscypliny wobec nastroju masy robotniczej.

Dla mnie warcholstwo polityczne czy posła

Zamorskiego, czy Stan. Grabskiego, czy p. Hołówki jest zawsze jednakowem, tradycyjnem szlacheckiem warcholstwem, które tępić należy. A jeżeli je wytępimy, to i sprawę Galicyi wschodniej z łatwością wygramy. J. B.

Rozbrojenie Niemiec.

Paryż, w grudniu.

Armia niemiecka — pisze gen. de Lacroix w jednym z ostatnich numerów „Temps'a" — miała być pierwotnie zredukowana do 200 tysięcy ludzi, zaś w marcu 1920 r. do 100 tysięcy ludzi, którą to liczbę ustanowił traktat wersalski. Przepisów tych nie wykonano. Armia niemiecka liczy obecnie jeszcze z górą 400 tysięcy ludzi pod bronią, do których należy dodać jeszcze 700 albo 800 tysięcy, należących do formacyi pomocniczych, jako to zaciągów ochotniczych, oddziałów specyalnych, straży obywatelskiej, straży granicznej i policyi które to siły składają się z wysłużonych żołnierzy zorganizowanych i uzbrojonych na wzór wojsk regularnych.

Nietylko Niemcy nie rozbroiły się, ale w dodatku jeszcze przewiozły na granicę wschodnią i poza nią wszystkie wojska, jakiemi rozporządzają. Dokonały też istnej koncentracyi na terytoryach, które zgodnie z traktatem pokojowym, powinni byli ewakuować, a z których to obszarów pewne powinny zająć na razie wojska międzykoalicyjne, mianowicie te okolice, w których ma się odbyć plebiscyt.

Traktat wersalski miał wejść w życie z dniem 1. grudnia i wszystko przygotowano już na tę ewentualność, która uległa zwłoce, wskutek nowego oporu pełnomocników niemieckich.

Na przedstawienie marszałka Focha, Rada Najwyższa wysłała do Niemiec notę 1. bm., zawiadamiającą rząd niemiecki, że podwyższenie zbrojeń w Niemczech jest pogwałceniem klauzul traktatu wersalskiego.

Rząd niemiecki nie chciał się zastosować do dyrektywy ententy. Zgodnie ze swym zwyczajem spierał się i przybrał postawę, graniczącą z nieugiętością. Wysłano tedy nową notę, zredagowaną w słowach uprzejmych, ale stanowczych. Jeżeli Niemcy będą dalej trwały przy swojem, potwierdzą tylko zerwanie zawieszenia broni.

Ostatnie wypadki w Kurlandyi i na Litwie, w braku innych dowodów, wystarczyły, by okazać jawną złą wolę i wyrachowanie Niemiec wobec bezpośredniej realizacyi terytoryalnych klauzul traktatu. Te same trudności powtórzą się bezwątpienia na granicy Prus wschodnich. Trzeba będzie wiele bystrości, stanowczości i energii ze strony komisarzy międzykoalicyjnych, by wyjść zwycięsko ze sytuacyi.

Niemcy, mimo swej zręczności, znajdują się obecnie w punkcie, w którym nieodwołalnie będą musiały wypełnić traktat. Muszą się zdecydować, by nie być dłużej nieustanną przyczyną zamieszek na granicach wschodnich i by ułatwić od teraz podjęcie normalnego życia, które od pięciu lat jest, dzięki nim, w zawieszeniu. W interesie Niemiec jest, by nie zwlekały dłużej z wykonaniem zobowiązań, a przedewszystkiem, by raz na zawsze rozstały się ze swymi sposobami z przed wojny. My mamy w ręku środek represyjny, którego się w danym razie chwycimy: jest nim podtrzymanie i przedłużenie „sine die" okupacyi prowincyi nadreńskich.

Ameryka bankierem Europy.

Jej siła finansowa i ekonomiczna. — Ogrom kapitałów, które mogłaby dać do rozporządzenia na podźwignięcie Europy. — Kredyt 2 miliardów dolarów. — Oczekiwane podjęcie importu z Europy. — Niezbędne warunki, rozwój produkcyi i oszczędność.

Londyn, w grudniu.

Sprzymierzone mocarstwa wysłały do Stanów Zjednoczonych misye, mające przeprowadzić szereg konferencyi, celem przekonania opinii amerykańskiej o konieczności udzielenia kredytu Europie. W związku z tem zajmującą rzeczą będzie poznać dokładniej potęgę finansową, od której zawisło dziś ekonomiczne dźwignięcie się świata.

„Foreign Press Service" podaje na ten temat informacye dostarczone przez prezydenta Sekcyi Banków Oszczędności przy Stowarzyszeniu Bankierów Amerykańskich. (American Bankers Association).

27 milionów osób, a zatem około czwarta część ludności w Stanach Zjednoczonych ma depozyty w bankach, 35 milionów ludzi zaś ma police asekuracyjne.

Tych 27 milionów to po większej części ludzie średnio lub mało zamożni, na których naród liczyć może w sprawie popierania instytucyi narodowych. Oni to podpisali w przeważnej części kredyty wojenne.

Oszczędności tych 27 milionów ludzi wynoszą razem 10.573.071.000 szylingów; suma ta przynosi rocznie około 400 milionów procentów, t. j. przeciętnie po 14.67 szylingów od osoby.

Od 1. stycznia 1914 do 1. stycznia 1919 wkładki oszczędnościowe wzrosły we wszystkich instytucyach finansowych, najwięcej zaś w instytucyach „National Bank", które od 1910 r. otworzyły sekcye oszczędnościowe. We wszystkich bankach razem wziąwszy wzrost ten wynosił 46.96 procent.

Wyrazem solidności podstaw amerykańskiego systemu bankowego jest stosunek kapitału, rezerw i zysków (nie rozdanych) do całości funduszów; stosunek zaś ten mimo zwrostu wkładek oszczędnościowych nie zmienił się prawie od r. 1914, wyrażał się bowiem wówczas liczbą 16.41 proc., dziś zaś liczbą 12.47 proc.

Może jest to nowy sposób obliczania amerykańskiej siły finansowej, lecz z punktu widzenia dyrektorów banku, którzy zużytkowują cały złożony kapitał dla rozszerzenia kredytów handlowych, jest to sposób najodpowiedniejszy.

Jeżeli więc misye europejskie zdołają uzyskać dla banków upoważnienie udzielenia kredytów towarzystwom europejskich, cały ten ogrom kapitału będzie mógł być oddany do dyspozycyi ludów wyniszczonych przez wojnę.

Wedle opinii jednego z najwybitniejszych członków „Banque Morgan" M. D. W. Morrowa Europa zdewastowana będzie następnego lata potrzebowała 2 miliardów dolarów kredytu.

W pierwszych siedmiu miesiącach r. b. import europejski wynosił 673 milionów. Morrow sądzi, że nadejdzie czas, gdy eksport amerykański do Europy zacznie się zmniejszać stopniowo, a zwiększać się będzie natomiast import z Europy. Oba te objawy będą pożądane. Ponieważ Ameryka skarży się na wysokie ceny wielu artykułów, powita z radością większy import fabrykatów wytwarzanych lepiej z Europie, niż w Ameryce. — Morrow wymienia jednak, jako nieodzowne warunki dla udzielenia Europie 2 miliardów dolarów kredytu, zabranie się na wielką skalę do podnie-

---

ST. WASYLEWSKI. 17

Romans prababki.

(Ciąg dalszy).

Nie wróciła też z Wiednia wprost do Polski ks. miecznikowa. Poniosły ją koleje losu znowu do Paryża, tym razem nie jako wesołą wojażerkę, ale smętną po barskiej klęsce wygnankę. A wcale nie przyszło jej tu na myśl zajmować się projektem wybicia medalu na cześć Ludwika XV, jaki wydać chcieli konfederaci z napisem: „Mścicielowi wolności polskiej". Jadąc miała myśl spokojną i dobre o swej akcyi przeświadczenie. Nie ostatnią była w rzędzie zasłużonych i nie najgorzej się spisała, skoro czynny w owym czasie we Wiedniu J. Wybicki, człowiek czcigodny a do zbytnich pochwał nieskory takowe słowa konotował w swoim pamiętniku: „Muszę tu wspomnieć i księżnę miecznikową, Radziwiłłową, której piękna dusza i obszerne wiadomości ważną w sprawie ojczystej miały rolę".

8. Paweł i Wirginia.

Jaques Henri Bernardin de St. Pierre wyjeżdżał z panem Rulhierem na wyspę Madagaskar, aby tam uszczęśliwić ludzkość budową nowego życia. „Il etait pauvre et voulais vivre", jak nas zapewnia Anatol France. Wsiadło na okręt dużo lokajów i sekretarzy, nieco aktorów i śpiewaków, wsiadł także razem z nimi pan kawaler. Ponieważ miał pewne wątpliwości, czy taki skład ekspedycyi wystarczy, aby stworzyć dzikim ludom złoty wiek szczęścia — wziął jeszcze ze sobą na wszelki wypadek — encyklopedyę. Wszelako zaledwie przybito do brzegów wyspy, a St. Pierre miał odrazu zamiar rozpocząć budowę Świątyni Szczęścia z liści palmowych wzniesionej, izby służyła przyszłym wyznawcom religii natury, kiedy przekonał się, że sromotnie zeń zakpiono. Pan Rulhiere zorganizował całą wyprawę nietyle dla cywilizowania dzikich ludów, ile dla — handlu niewolnikami.

Oszukany nauczyciel przyjął wobec tego posadę inżyniera na wyspie Ile de France (koniecznie przecież musiała być wyspa!) i zabawił tam przez kilka lat. Mieszkał w pokoiku, którego jedynem umeblowaniem był hamak i stół o trzech nogach, był nadal nieszczęśliwy i wierzył razem z Rousseau, że cnota i nieszczęście są to rzeczy nierozdzielne. Sadził w ogródku dziwne krzewy i kwiatuszki, próbował daremnie nauki biegania wraz z murzynami boso po gorącym piasku, natomiast nauczył się rzeczy innej: patrzeć w głąb duszy własnej, w sedno tajemnic przyrody i znajdować tam nieprzebrane skarby radości życia.

O ludziach Europy nie zdołał jeszcze zapomnieć całkowicie. Bo oto co pisał w grudniu r. 1768 do starego przyjaciela:

„Jakże nieskończoną radość sprawiłoby mi w tej chwili ujrzeć imperatorową północy w otoczeniu świetnego dworu, albo też przejść po owym dziedzińcu pałacowym, na którym spotyka się wszystkie ludy świata! A potem wróciłbym do domu przez Polskę, gdzie... Eh! Poco właściwie odnawiać dawny ból! Zostawmy w spokoju Sarmatów i ich niewierne piękności!... Cała moja miłość ściąga się obecnie do starego Plutarcha i małego pieska, którego zjadłyby pchły, gdyby nie moja opieka! Od trzech lat jest moim wiernym przyjacielem i zasługuje zupełnie na to miano!"....

A potem wrócił pan kawaler do Francyi i zaczął gwałtownie pisać. Pani de Lespinasse ceniła go wysoko, d'Alembert sam własnoręcznie zanosił manuskrypty jego do księgarza, ale mu dobrze nie było. Z dzikiej wyspy przywiózł bowiem obok gorączki malarycznej inną, gorszą chorobę — manię prześladowczą. Im bardziej rósł w sławę, tem dalej od ludzi uciekał ten najpiękniejszy ongiś z epuzerów oświecenia. Z całego serca wielbił melony, pchły, kamyczki i poziomki, i z całego serca nienawidził ludzi.

Rok 1784 jest datą urodzin „Pawła i Wirginii". Niefortunny kolonizator Madagaskaru i mało szczęśliwy odnowiciel ludzkości zmienił zatrudnienie życiowe, ujrzał się nagle w rzędzie najsłynniejszych pisarzy Francyi, stał się twórcą książki zaczytywanej dosłownie przez tysiączne rzesze zapłakanych czytelniczek. Przedziwna historya dwojga dzieci, które kochały się na dzikiej wyspie, zdala od przesądów Europy, leżała na gotowalniach pań wytwornych i w szynkownych izbach członków dyrektoryatu, czytał ją Napoleon na wyspie św. Heleny i wszystkie dzieci w szkołach europejskich XIX stulecia. Opowieść o cudach przyrody i myśli ludzkiej, o dobroci schowanej w kwiatku i w sercu człowieka. Arcynudna i zarazem prześliczna, rozśmieszająca i wzniosła, przestarzała i codzień młodsza bajka o tem, jako się Paweł i Wirginia na dzikiej wyspie porodzili, pokochali i rozłączyli, o ich tęsknocie, miłości i bólu.

(C. d. n.)

sienie europejskiej produkcyi i przestrzeganie ściśle oszczędności.

URLOPOWANIE ŻOŁNIERZY.

Nowy Targ, w grudniu.

W swoim czasie Czesi mieszkańców Spiża i Orawy zmuszali, uciekając się nawet do gwałtów, do wstępowania do wojska czeskiego. Dzisiaj widząc, że tego rodzaju postępowanie pomimo dyscypliny wojskowej, nie zdołało żołnierzy przekonać, postanowili uciec się do innego środka. Obecnie więc udzielili żołnierzom urlopu na czas trwania plebiscytu. Chcąc jednak nadal zmuszać mieszkańców Spiża i Orawy do uznania władz czeskich, przeznaczyli żołnierzom żołd, aby tym sposobem utrzymać ich w ewidencyi wojskowej. Zapomnieli jednak o tem, że lud spiski pamięta gwałty, jakich się Czesi dopuszczali i za marny grosz przekupić się nie da, bo nauczony doświadczeniem wie, iż za pieniądze, dziś żołnierzom wypłacane, później Czesi gorzko każą sobie zapłacić.

Rokowania anglo-bolsz. dały konkretne rezultaty!

Wiedeń, 20. grudnia.

(Telef.) (G) Z Kopenhagi donoszą pod datą 18. bm., że **rokowania, toczące się między O'Gradym a Litwinowem, doprowadziły do konkretnego wyniku w sprawach tyczących się nietylko jeńców jemych.** W myśl porozumienia Anglia wyśle dla swoich jeńców w Rosyi odzież, żywność i środki lecznicze, w zamian za co Rosya sowiecka ma prawo zakupna w Anglii 1 wagonu środków leczniczych.

Jeśli do zimy nie skończymy z kontrrewolucyą — przepadliśmy!

Ostatni rozkaz Trockiego

Warszawa, 20 grudnia.

(Tel. wł.) (z) Trocki pisze w ostatnim swoim rozkazie: Polecenia moje po dawnemu są wypełniane ze zwykłem lenistwem. Nie brak też zdrady. Niech każdy tchórz, zamierzający uciec, pamięta, że za jego plecami jest karabin maszynowy. Niech pijanice-komisarze wiedzą, że ręka karzącej rewolucyi wszędzie ich dosięgnie. Jeżeli do zimy nie skończymy z kontrrewolucyą, republika sowiecka przepadła.

LENIN O PRZYSZŁOŚCI BOLSZEWIZMU.

Lwów, 20 grudnia.

(zet) Coraz częściej mówi Lenin o przyszłości. Zdaniem jego — są dwa wyjścia: pierwsze — skończyć z godnością. Taki jednak koniec pozostawia niedorostkom politycznym. Drugiem wyjściem jest przeniesienie się w podziemia. Mamy— powiada — mnóstwo pieniędzy, reszki złota i wiele broni. Trzeba wszelako w partyi pozostawić tylko pewnych ludzi, gdyż władzę obejmie bezwarunkowo burżuazya i wojsko, my zaś będziemy psuć ich poczynania metodycznie. Wychowamy masy robotnicze w duchu takim, jaki jest nam potrzebny; będziemy korzystać z każdej nawet najmniejszej pomyłki naszych przeciwników. Będziemy uczyć się, będziemy badać przyczyny naszych błędów, które obecnie, czasowo, spowodowały waszą klęskę. I gdy burżuazya, wziąwszy władzę w swe ręce, dostatecznie rozgniewa naród reakcyą, gdy koła wojskowe, niezdolne do kompromisu rozłożą swoją armię, wówczas przyjdzie na nas kolej do działania. Wtedy wyjdziemy z podziemia i zabierzemy władzę.

Daliśmy wiele robotnikom. Masy robotnicze bez pracy otrzymują zarobek prawie we wszystkich rejonach przemysłowych i nie zapomną o tem, gdy burżuazya przy pomocy wojska zmusi ich do pracy. Wtedy oni wszyscy staną po naszej stronie!

TERROR DENIKINA NAD KUBANIEM.

Lwów, 20. grudnia.

(zet) Ukraińskie biuro prasowe donosi:

— Odstąpienie Denikina przez kozaków kubańskich i ich oświadczenie się za niezawisłą Ukrainą wywołało niezwykle surowe represye ze strony Denikina. Rozwiązał on Radę Narodową kozaków kubańskich, a jej członków: Kałabachowa, Makarenkę i Manzubę uwięził. Kałabuchowa następnie powieszono. Przez dwa dni wisiało jego ciało, a nad nim był napis: „Za zdradę Rosyi i kozactwa".

W Jekaterinodarze aresztowano bardzo wielu Ukraińców. Rząd kubański musiał ustąpić. Denikin usunął wybranego przez ludność hetmana Filimonowa, a zamianował Rosyanina Uspienskiego. Wywołało to wielkie rozdrażnienie wśród ludności

DRAKOŃSKIE ZARZĄDZENIA PRZECIW SOCYALISTOM W KANADZIE.

Lwów, 20. grudnia.

(s-i) Organ socyalistów ruskich w Kanadzie „Roboczyj Narid" ogłosił tekst zarządzeń kanadyjskich władz, wymierzonych przeciw ruchowi socyalistycznemu w tym kraju. Okazuje się stąd, że na podstawie rozporządzenia ministeryalnego cały szereg organizacyi socyalistycznych został uznany za antypaństwowy tak, że nawet samo należenie do nich jest uważane za przestępstwo kryminalne na równi z przychodzeniem na zgromadzenia rzeczonych organizacyi.

„Większość ich jest rosyjska lub ruska, żeby tylko wymienić „Ukraińską grupę rewolucyjną", „Ukraińską partyę socyal-demokratyczną" i „Ukraińską partyę socyalistyczno-robotniczą".

Kara za należenie do nich lub bywanie na meetingach wynosi pięć lat więzienia lub 5000 dolarów.

Ponadto są okolice w Kanadzie, w których wogóle na żadnych zgromadzeniach nie wolno używać języka ruskiego. (A to dopiero barbarzyńscy Amerykanie!)

BOLSZEWICY KSZTAŁCĄ DZIECI NA SZPIEGÓW.

Warszawa, 20 grudnia.

(Tel. wł. (z) Dziennik „Krasnaja armia" zamieścił rozkaz „oddziału powszechnego nauczania", podpisany przez komisarza wojskowego Smirnowa. Wedle niego urodzeni w r. 1905 winni bezzwłocznie jawić się w osobnych punktach zbornych, gdzie zostaną podzieleni na grupy i będą uczyć się szpiegostwa teoretycznie i praktycznie, sygnalizacyi, oraz wszystkich przedmiotów, wymaganych od boy-skauta, biorącego udział w wojnie.

Taż sama „Krasnaja armia" zaznacza, ze w ostatnich walkach z armią ochotniczą dzieci-szpiegi oddały wojskom sowieckim wielkie usługi.

„Juka", organizacya młodych komunistów donosi, że wszyscy ci szpiegowie 14-letni znajdują się prawie we wszystkich oddziałach armii czerwonej i mają równe prawa z żołnierzami.

KONGRES NIEMIECKICH NIEZAWISŁYCH SOCYALISTÓW.

Trzy frakcye socyalistyczne.

Berlin, w grudniu.

Na kongresie niezawisłych socyalistów w Lipsku przyjęto jednogłośnie program najbliższej akcyi o następujących głównych wytycznych:

Dyktatura proletaryatu jest właściwym środkiem rewolucyjnym, prowadzącym do realizacyi demokracyi socyalnej.

Organizacya społeczeństwa socyalistycznego dokona się na podstawie systemu Rad. Dla osiągnięcia tego celu socyaliści niezawiśli użyją systematycznie wespół z syndykatami rewolucyjnymi i organizacyami Rad proletaryackich wszystkich środków walki, politycznych i ekonomicznych. Partya odrzuca czynny gwałt ze strony grup i osób pojedynczych.

„Vorwärts", organ frakcyi rządowej stwierdza, iż program ten jest w sprzeczności z programem większościowym, który obejmuje walkę klas jako środek akcyi wyborczej. Wskazuje też na to, iż niezawiśli umiarkowani chcą przedewszystkiem przeszkodzić przystąpieniu socyalistów do Międzynarodówki Moskiewskiej, a to zapomocą oryentacyi skierowanej ku Międzynarodówce Genewskiej.

Socyaliści niemieccy dzielą się zatem obecnie na trzy frakcye: **Większościowcy,** którzy są zwolennikami demokracyi i Międzynarodówki Genewskiej; **Komuniści,** tj. zwolennicy dyktatury eporystycznej międzynarodówki moskiewskiej; i niezawiśli a oscylujący między powyższemi partyami

Rozmaitości telegraficzne.

DYR. LELEWICZ OKRADZIONY.

Kraków, 20 grudnia.

(Telef.) (G) We czwartek wieczorem, gdy dyr. Lelewicz był na radzie miejskiej, okradziono jego mieszkanie doszczętnie. Zabrano mu trzy ostatnie kostyumy teatralne, dwa palta, dwie zarzutki, dwa żakiety, cztery ubrania marynarkowe, 26 koszul i całą bieliznę. Szkoda wynosi około 10 tysięcy koron. Jest to już trzecia kradzież u Lelewicza w tym sezonie, a ósma w ciągu jego karyery scenicznej.

PODWYŻKA CEN MIEJSC W WAGONACH SYPIALNYCH.

Warszawa, 20 grudnia.

(Telef.) (G) Ministerstwo kolejowe zgodziło się na podwyższenie opłat **za jazdę w wagonach sypialnych o 50 prc., a przy zamówieniach z góry biletów do wozów sypialnych o 100 prc.**

POR. SZATKOWSKI UWOLNIONY.

Warszawa, 20 grudnia.

(Telef.) (G) Z Lublina donoszą, iż wyrokiem sądu wojskowego zostali uniewinnieni por. Szatkowski i dwaj żołnierze, którym zarzucono jakoby utopili sześć dziewcząt żydowskich. **Rozprawa nie dała żadnego dowodu winy oskarżonych.**

Po zamknięciu numeru

Dżuma w okolicach Kamieńca Podolskiego. Prezes komisyi zdrowotności dowództwa frontu doniósł wczoraj okręgowemu urzędowi zdrowia, że otrzymał drogą telegraficzną od szefa sanitarnego w Borszczowie wiadomość, że w okolicach Kamieńca Podolskiego wydarzyło się kilkanaście wypadków nagłych zachorowań, zakończonych śmiercią, a budzących podejrzenie dżumy. Dotychczas zmarło 13 osób.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19 grudnia 1919.

Kursów warszawskich giełda krakowska dziś nie otrzymała.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Marki polskie	—·—	—·—	—·—	132·—	133·50
Ruble carskie (po 500)				197·—	196·75
Polskie Tow. Handlowe				487·—	—·—

Ruch bardzo słaby.

Mały fejleton.

JAN GELLA.

ROZMOWA.

— Powiedz mi, proszę, kto są te panie,
Których portrety wiszą na ścianie,
Ku którym często w smutku godzinie,
Twe zadumane spojrzenie płynie?

„Ach, to historya w treść przebogata,
Te panie, to me minione lata,
Olbrzymy pragnień, zawodów karły,
Godziny szczęścia, które pomarły.“

— Jakto? pomarły? Ta twarz bez troski
I tej Madonny wdzięk Tycyanowskiej
I te żmurkowskie postacie obie
Miałyby wszystkie już leżeć w grobie,

„Nie to rzec chciałem. Pomarły we mnie
Życie je wzięło w swe głuche ciemnie,
Odeszły w przeszłość, pustkę, milczenie.
Więc je wspominam tylko, jak cienie.

— Jeśli ci tylko są już cieniami,
Pocóż twe serce jeszcze się mami,
Że z taką troską spoglądasz na nie?
Musiałeś bardzo kochać te panie?

„Każda coś miała, co w niej kochałem:
Ta była duszą, ta była ciałem,
Tej spokojności jam był morderca..
Ta miała rubin — nie miała serca.“

— Cóż jeszcze? powiedz? Z jak różną siłą
Dla której kiedy serce ci biło?
Jakim powabem którać uwiodła,
Czy, że szlachetna była, czy podła?

„Tę pokochałem, bo mnie kochała.
Różowy marmur miała miast ciała,
Włosy koloru jesiennych kłosów...
W sieć mnie schwyciła złocistych włosów

Tamta, co wzrokiem tęsknym w dal goni,
Z uśmiechem pełnym smutnej ironii,
Ma dla mnie urok abstrakcyi czystej:
Nie ją kochałem, kocham jej listy. — —

Ta czarnooka z wyrazem dziecka,
Była okrutna, zimna, zdradziecka,
Mam ją w wspomnieniu dlatego trwałem,
Bo bardzo niegdyś przez nią cierpiałem.“

— ...A ta... ostatnia?... Dlaczego o niej
Myśląc, twe czoło chmurą się słoni?
Pewnieś ją kochał, a, jak w powieści,
Inny ją uwiódł, ukrył i pieści?

„Zgadłeś częściowo, reszty się dowiedz:
Ukrył ją, ukrył zimny grobowiec!
Jej postać wdzięczną, czarowną, smutną
Pieści dziś, pieści śmiertelne płótno!

Chaty nie kryją jej ni pałace:
Straszny czerw grobów rozpoczął pracę
W tem ciele słodkiem, wyniosłem, białem..

Oto, dlaczego o niej milczałem.“

Stanisławów protestuje przeciw oderwaniu od Polski.

(Od naszego stanisławowskiego korespondenta).

Stanisławów, w grudniu.

W dniu 13 grudnia br. odbyło się w Stanisławowie pod przewodnictwem komisarza rządowego Stygara, a w obecności starosty dr. Trembałowicza

posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos asesor dr. Drzewicki i zaznaczywszy, że zagranica chce dopuścić się gwałtu na nas i zamierza na lat 25 stworzyć stan ostrej narodowościowej walki, któraby uniemożliwiła wszelką pracę kulturalną i gospodarczą — postawił wniosek na przyjęcie znanych rezolucyi: 1) protestujących przeciw dopuszczeniu do podpisania narzuconego Polsce traktatu i przyjęciu zaproponowanego statutu organizacyjnego; 2) żądających od Wysokiego Sejmu i Rządu polskiego, aby na znak protestu odwołał swych pełnomocników z konferencyi pokojowej; 3) i aby nie oglądając się na niczyje z zewnątrz decyzye kroczył niezachwianie na drodze zupełnego zjednoczenia ustawodawczego i administracyjnego tej dzielnicy z resztą Polski, przestrzegając jak dotąd pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli tego kraju bez różnicy wyznania i narodowości i wprowadzając w tym kraju te same, co w całej Polsce instytucye samorządne.

Kiedy zgromadzeni przyjęli słowa mowcy burzliwymi oklaskami i powstali z miejsc, komisarz rządowy Stygar zamknął na znak protestu posiedzenie.

Na niedzielę 14 grudnia br. był planowany manifestacyjny obchód z pochodem przez główne ulice miasta. Z powodu niepogody jednak odbył się o godz. 12 w południe przy wypełnionej po brzegi sali Sokoła wiec. Pod przewodnictwem radcy dra Jezienickiego wygłosił przewodniczący P. K. P. radca Salwach referat o prowizoryum t. zw. Galicyi wschodniej, którego przyjąć — mówił — nie możemy pod groźbą ściągnięcia na siebie hańby i przekleństwa potomnych. Z kolei przemówił ze swadą komisarz rządowy Stygar, wzywając Polonię kresową w płomiennych słowach do złożenia przyrzeczenia, że tej ziemi nie pozwoli sobie odebrać, a wreszcie imieniem klasy robotniczej p. Wenzel, poczem przyjęto jednogłośnie na wstępie pomienione rezolucye.

Odśpiewaniem roty Konopnickiej zakończono ten uroczysty wiec manifestacyjny, poczem zgromadzeni w spokoju się rozeszli.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

13. bm. zmarł w naszem mieście bł. p. dr. Józef Bardach, powszechnie ceniony lekarz, po kilkudniowej zaledwie chorobie. Człowiek o nieskazitelnym charakterze, jeden z najzdolniejszych lekarzy naszego grodu, cieszący się bezwzględnem zaufaniem całego Stanisławowa; zmarł w pełni sił, gdyż liczył dopiero lat 48. Pogrzeb jego ściągnął wielkie tłumy publiczności wszystkich sfer i narodowości i był najlepszym wyrazem żalu i smutku, jaki pozostawił po sobie zmarły w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Nad otwartym grobem pożegnał go w rzewnych słowach dr. Jonas, podnosząc wiedzę, zasługi zmarłego, oraz jego zalety charakteru i umysłu. Niechaj spoczywa w spokoju!

ZNOWU AFERA PASKARSKA.

Tymi dniami aresztowały władze wojskowe znanego kupca i piekarza S. Seibalda, pod zarzutem paskarstwa w dziale mącznym. Młynarza Welzera, o którego aresztowaniu w związku z machinacyami Lisowskiego donosiłem onegdaj, wypuszczono dla braku dowodów winy, na wolną stopę.

Wiadomości samborskie.

Aprowizacya. — Ciemności samborskie. — Błoto jak we Lwowie. — M. S. O. strzela. — „Stronnictwo hr. Skarbka zawsze oświadczało się za reformą agrarną“. — Tyfus plamisty. — Kino i teatr.

Sambor, w grudniu.

Miasto, nasze śpi snem spokojnych a sprawiedliwych; wobec kiepskiej a drogiej aprowizacyi, o którą się już niejedna polityczna noga tutejszych leaderów i głównodowodzących politycznych potknęła — lepiej spać, niż zajmować się interesami wygłodniałej i zubożałej naddniestrzańskiej stolicy...

Zgodnie z ogólnym nastrojem psychicznym miasta, około godziny 8-mej wieczorem gasną wszelkie światła — i egipskie ciemności zalegają miasto, których nawet majestat nowomianowanego komisarza rządowego (dra Potockiego) rozprószyć nie zdoła. Rządy tego, — jak tutejsi złośliwi powiadają, — najmłodszego w mieście ludowca, rozpoczęły się dość pomyślnie, gdy z dr. P. nie widząc pozytywnych rezultatów w walce z paskarstwem, ani nie obiecując sobie pomyślnych skutków pracy miejskiego Urzędu aprowizacyjnego, wydał przedewszystkiem nakaz czyszczenia chodników i zgartywania błota z przed domów miejskich, a to pod grzywną 200 kor. — niebezpieczny, iż każdy właściciel domu naszej maleńkiej stajni augiaszowej w dzisiejszych czasach chętniej się narazi na grzywnę 200 koron, aniżeli miałby na własny koszt uprzątnąć z błota i śniegu swoją część chodnika, za którą to czynność nasi bezrobotni... których imię... legion, każą sobie co najmniej 350 koron wypłacać.

Laurowo zatem i ciemno u nas na prowincyi, a jednak i tę ciszę przerywa od czasu do czasu choćby wystrzał karabinowy jakiegoś marsowego członka MSO., który nie chcąc próbować sił swoich na dalekim froncie bolszewickim, woli zabijać w domu swojskich bolszewików, tem ci bardziej, że ci domowi nie są wcale niebezpieczni, są o wiele spokojniejsi i nawet broni nie noszą. Zeszłego tygodnia zaalarmował miasto wypadek zabicia jakiegoś jegomościa, obcego przybysza, który nie uczyniwszy zadość wezwaniu któregoś z milicyantów by stanął i należycie się wylegitymował, począł uciekać i lokalną nieznajomość odnośnego paragrafu przypłacił życiem. . . Czyż wymiar kary nie był zbyt surowym??!? Czas wreszcie, by bardziej odpowiedzialne czynniki zajmowały się ochroną życia i mienia obywateli, a odpowiednie publiczne ogłoszenie choćby dla obcych o zachowaniu się po g. 10 w nocy, mogłoby nieszczęściu zapobiedz.

W sprawach politycznych obiecują sobie malkontenci, ważne i doniosłe zmiany na kierujących stanowiskach, szczególnie po ostatnio odbytym tutaj wiecu, na którym dopiero dowiedzieliśmy się z ust posła hr. Skarbka, że jego stronnictwo zawsze i wszędzie oświadczało się za jak najdalej idącą reformą agrarną i to w tej formie, w jakiej ją następnie Sejm ustawodawczy uchwalił. Dla czytających dzienniki była ta wiadomość wielce ciekawą i pożądaną, tem bardziej, iż ostatecznie okazało się, że przyczyną wszelkich nieporozumień politycznych, jest zawsze kłamliwa(!?) prasa, która nie informuje należycie swych czytelników, twierdząc iż stronnictwo narodowo-demokratyczne sprzeciwiało się usilnie wszelkiej reformie rolnej. Najbardziej zaś zaskoczeni zostali wywodami hr. Skarbka, tutejsi przedmieszczanie, którzy już dawno, bo jeszcze za czasów śp. Austryi wyrzekli się wszelkich domowych opiekunów, posłów, delegatów, pełnomocników, radców etc. i poczęli tworzyć własną zdrową oryentacyę w kierunku stronnictw ludowych; totéż nie wiedząc jak się zachować, wobec rezolucyi stronnictwa narodowo-demokratycznego, której tendencyi naprawdę należycie nie zrozumieli, znaleźli się w niemałym kłopocie, z którego wybawił naszych przedmieszczan światły i uczony, głos poważnego nestora tutejszej endecyi dyr. Szafrana, który wspaniałem i wyjaśniającem pytaniem skierowanem do przedmieszczan: „czy wolicie mieć 40 morgów ziemi czy też więcej??“ — uratował sytuacyę... Notabene, że całe zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło „więcej niż 40 morgów ziemi“ — i w ten sposób rezolucya stronnictwa narodowo-demokratycznego została bez narodowych demokratów przyjętą i uchwaloną. O sukcesach politycznych naszych przedstawicieli mówi się szeroko w Samborze, zresztą gród nasz przesypia zimę spokojnie i zdrowo, o ile o zdrowiu w tych czasach wogóle poważnie mówić można. Na razie mamy u nas zaledwie 36 wypadków tyfusu plamistego, który zdaje się nawet i synów Eskulapa nie oszczędza, zaś po wsiach okolicznych to już chyba co druga chata tym niemiłym gościem poszczycić się może, a władze sanitarne piszą i piszą wykazy i statystyki obliczenia i przestrogi jak się wobec tyfusu zachować należy... ha! jeśli to wystarczy, to wszystko w porządku...

Również i o naszych kulturalnych potrzebach

zapomnieć nie należy. Jedyne nasze kino o polskiem imieniu „Apollo“ a bardzo wysokich cenach i prawdziwych przedwojennych programach — jest stale przepełnione, zaś impreza teatralna p. Leszczyca, który z „Miłostkami“ Schnitzlera wybrał się do naszego grodu mimo doskonałej gry p. Leszczyca i pny Wagnunówny i całego zespołu świeciła pustkami. Ciężka atmosfera prowincyonalna!! (n).

Wśród pism i książek.

Lwów, 18 grudnia.

„Le Journal de Pologne„ pod redakcyą p. Roberta Vauchera, zapowiadany oddawna, przybył do nas wczoraj z datą 16 bm. W artykule programowym zapowiada redakcya, że nowy dziennik ma stać się łącznikiem między myślą francuską i polską, by zacieśnić jeszcze węzły serdeczne, od tak dawna istniejące między Francyą, a Polską. Następuje wyliczenie współpracowników polskich i francuskich, wśród których widnieją najświetniejsze nazwiska, znane na polu polityki czynnej, publicystyki i literatury. Dziennik, wzorowany na pismach francuskich, lubo skromniejszego formatu, przynosi na 8-miu kolumnach komunikat wojskowy i zgrabny, pełen gallijskiej lotności i gracyi wierszyk powitalny Lucien'a Roquigny i list z Paryża o wyborach, skreślony żywem piórem Lichtenbergera, a pełen ciepłych wspomnień niedawnego pobytu w Polsce. — Stanisław Jarkowski rozpoczyna interesujący szkic o dziejach prasy francuskie w Polsce, zaś Claude Farrere godnie inicyuje „Conte du Journal de Pologne“. Nie brak też fejletonu, w którym Gustaw le Rouge zaczyna powieść „Le tapis empoisonne“. Dział polityczny, ekonomiczny, przegląd prasy warszawskiej, kronika sportowa i szczegółowe sprawozdania z życia kolonii francuskiej, dopełniają treści numeru, którym bardzo sympatycznie zapowiada się nowe wydawnictwo.

„Żołnierz Polski“. W ostatnim numerze „Żołnierza Polskiego“ znajdujemy artykuł dr. M. Orłowicza — „O sporcie i jego organizacyi“, omawiający pojęcia sportu i jego rodzaje. Artykułem tym otwiera redakcya „Żołnierza Polskiego“ dział sportowy, który znajdzie niewątpliwie wielu czytelników wśród żołnierzy. Powierzenie nowego działu znanemu popularyzatorowi i działaczowi sportowemu dr. Mieczysławowi Orłowiczowi przyjęte być musi z uznaniem i radością. Trzy listy żołnierskie, umieszczone w numerze świadczą o względu, jakiem się cieszy pismo wśród wojska. Całości numeru dopełnia wytrawny artykuł Sewera i wiersz St. Obrzuda.

„Żołnierz Polski“ przystąpił do wydawnictwa Popularnej Biblioteki żołnierskiej, w której wyszły dotychczas: W. Sieroszewskiego — „Wskazania żołnierskie“, W. Rzymowskiego — „O miłości Ojczyzny“, dr. S. Składkowskiego — „Szanuj zdrowie“, K. Stefanowicza — „O koniu“, a w najbliższej przyszłości ukażą się prace: K. Makuszyńskiego, J. Kadena Bandrowskiego, J. Lemańskiego, F. Mączewskiego i innych. Potrzeba podobnego wydawnictwa, przeznaczonego do kolportażu na froncie była bardzo nagląca. Jakkolwiek istnieje u nas szereg pism, poświęconych życiu żołnierskiemu, to jednak brak stałego wydawnictwa książkowego, które dawałoby żołnierzowi lekturę trwalszej wartości i nie przypadkowej treści dawał się żywo odczuwać. Pióra pisarskie, zaproszonych do współpracy w wydawnictwie dają rękojmię, że ofiarują żołnierzowi rzeczy pierwszorzędnej jakości. Cena 1 marka dla żołnierzy na froncie 50 fen., umożliwia każdemu nabycie książeczki. Skład główny Biblioteki mieści się w księgarni Ossolineum, Nowy Świat Nr. 69. Adres redakcyi „Żołnierza Polskiego“: Warszawa, Wierzbowa 9.

Z DNIA.

Chlewiska wielkie.

Jest w Galicyi gmina tego nazwiska, czem stolicy kraju krzywda się dzieje, bo Lwów przed innymi na taką nazwę sobie zasłużył. A nawet przewyższa on chlewiska o tyle, że te ostatnie bodaj raz na rok z gnoju się wygarnia, czego o Lwowie powiedzieć nie można, bo on swoje nieczystości per multos annos troskliwie konserwuje i do marnowania ich poza miastem nie dopuszcza. Ma to swoją przyczynę podobno w tem, że któryś z naszych aprowizatorów wynalazł sposób destylowania tych śmieci i przerabiania ich na pożywny bulion o specyficznie lwowskim smaku i zapachu. Magistrat lwowski uchwycił się tego projektu jak deski zbawienia, że to o inną spyżę dla ludności postarać się nie umiał, wskutek czego złośliwi dziejopisowie już dziś zaznaczają, że jeśli Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną, to magistrat obecny dostawszy Lwów w swe ręce podkarmionym, zostawi go zamorzonym i zdechniętym.

Petroniusz prosił bogów o ładną śmierć i umarł wśród kwiatów, syty i namaszczony wonnościami. Lwowianin, o ile nie należy do prezydyalnej kliki, skończy na skręt kiszek wśród śmieci i smrodu. Ta to jest między nim a starożytnymi różnica. Tylko, gdyby już o to chodziło, mógłby sobie i Lwowianin dobrać do tej Hadesowej wędrówki nie jedną ale dziesięć Eunice, tyle ich się teraz plącze po Lwowie, a każda taka na chłopca łakoma, że jeśli nie żyć, to bodaj umrzećby z nim chciała.

Czemu gniemy w brudach i smrodach — tej zagadki nie można tak na kolanie rozwiązać. Koni magistratowi nie brak — ani dwu, ani czworonożnych. Bo proszę tylko stanąć pod lewkami i popatrzeć, kto się wszystko ratuszowymi końmi rozbija. Jeśli pan prezydent ma swoją karocę, to jest to zrozumiałe. Wymaga tego nie tylko powaga miasta, ale i osobiste bezpieczeństwo pana prezydenta, któremu głodni wielbiciele jego aprowizacyjnego talentu zamierzają sprawić t. zw. „łyczakowską owacyę“. Także i wiceprezydenci niechby reprezentowali miasto w powozach. Wybaczam nawet drowi Stobieckiemu, że sprawił sobie parę szpitalnych rumaków, boć trudno żądać, aby podległe mu folwarki objeżdżał na łyżwach. Ale „quo titulo“ rozbijają się powozami inni dygnitarze, nawet taki pan ogrodnik magistracki, którego cały rozum i kunszt polega na wycinaniu lub kaleczeniu drzew, co już jakiś misyonarz ententy jako „une barbarisme irreparable“ scharakteryzować raczył.

Woźny prezydyalny pan Muzyka, człek o krzepkiej substancyi mózgowej i ostro patrzący, zapewnił mnie, że gdyby temu i owemu Piłatowi ratuszowemu ująć powozu i kazać piechty na spacer jeździć — to siła śmieci wywiózłby z miasta zaoszczędzonemi w ten sposób furmankami. I w tem to leży największa „fatalis“ magistrackiej gospodarki, że zamiast martwe śmiecie wywozić za miasto, raczej żywi magistratnicy obwożą się po mieście. **St. Pożarowski.**

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 20 grudnia o godz. 3 po poł. dla młodzieży po raz 19-ty „Sułkowski“, traged. w 5 aktach St. Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

W sobotę, 20 grudnia o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Seans“ operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Komiora w obsadzie niezmienionej.

W niedzielę, 21. grudnia o godz. 3 po połud. „Madame Sans-Gene“, komedya w 4 aktach W. Sardou z p. Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę, 21. grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Żydówka“, opera w 5 akt. Fr. Halevy'ego z pp. Józefem Mannem (gościnny występ), J. Korolewicz-Waydową, Stefanią Marynowiczówną, Wiklińskim i Niżankowskim.

W poniedziałek, 22. grudnia o godz. 7-mej wieczór po raz drugi „Rycerz z łabędziem“, 3 akt. komedya Winawera w niezmienionej obsadzie.

We wtorek, 23. grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Aida“, opera Verdiego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Józefem Mannem, (drugi występ gościnny), Okońskim, Wiklińskim, Kasprowiczową i Hornerem.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.). 2030

Sobota, 20 grudnia o godz. 7.30 wieczór: Prolog; „Szkoła śpiewu“, farsa; „Trzech Fredków“, operetka; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; Władysław Karnecki, baletmistrz z Petersburga; Noskowska, śpiewaczka.

Niedziela, 21. grudnia o godz. 7.30 wieczór: „Trzech Fredków“, operetka; Władysław Karnecki, baletmistrz z Petersburga; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; „Szkoła śpiewu“, farsa; Noskowska, śpiewaczka.

Poniedziałek, 22. grudnia o godz. 7.30 wiecz.: Baletmistrz z Petersburga Władysław Karnecki; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; „Trzech Fredków“, operetka; prolog; „Szkoła śpiewu“, farsa; Noskowska, śpiewaczka.

Wtorek, 23. grudnia o godz. 7.30 wieczór: Prolog; „Trzech Fredków“, operetka; „Szkoła śpiewu“; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; Władysław Karnecki, baletmistrz z Petersburga; Noskowska.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA“ (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi):

Dziś i codziennie do niedzieli 21. grudnia o godz. 7.30: Program VIII: Prolog: S. Michałowski. „Awanturka w hotelu“, farsa w 1. akcie z francuskiego (N. Niovilla, Z. Orwicz, J. Rygier). Na ogólne żądanie: „Mister Shoking i Miss Etykieta“, groteska śpiewna J. Wima. (Anda Kitschman, M. Windheim). „Głód mieszkaniowy“, aktualna tragifarsa na tle stosunków lwowskich H. Mleta, w przeróbce Andy Kitschman (A. Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski, M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski.

W niedzielę, dnia 21 bm. przedstawienie popołudniowe o godz. 4 po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym.

W poniedziałek 22 grudnia premiera programu IX-go.

Rozdawnictwo odzieży i obuwia. Otrzymujemy następujące pismo: W imieniu prezesów komisyi ubogich stwierdzam, że rozdawnictwo to odbywa się **bez współudziału komisyi ubogich**, i że opiekunowie nie podpisują próśb o dary w odzieży i obuwia. Rozdawnictwem tem kieruje Komitet na czele którego stoi p. wiceprezydent Obrek, a referentem jest p. r. Mazurkiewcz. Dr. M. Thullie.

(—) **Jak funkcyonuje poczta?** Telegram nadany w Stryju we czwartek dnia 11 b. m. o godz. 3 popoł., adresat we Lwowie otrzymał w niedzielę, dnia 14 b. m. o godz. 3 popołudniu. A za tem telegram na przebycie 9 milowej przestrzeni, ze Stryja do Lwowa, nadany w polskim urzędzie pocztowym potrzebuje nie mniej nie więcej tylko 72 godzin. Gdyby go nawet posłano najbliższym pociągiem kolejowym, to adresat byłby go dostał najpóźniej za 24 godzin t. j. w piątek przed południem. Wobec powyższego zestawienia samo ciśnie się pod pióro pytanie, gdzie szukać przyczyny, przynoszącej „polskiej poczcie" taki nie lada zaszczyt, jakim poszczycić się nie mogła Austrya nawet w Galicyi?...

O walkę z bolszewizmem. Komitet Org. Zjazdu Zabezpieczenia społecz. polskiego przed bolszewizmem nadsyła nam następującą odezwę: Ktokolwiek z obywateli byłby w posiadaniu rzeczowych i należycie stwierdzonych danych, dotyczących działalności bolszewickiej zagranicą, bądź też knowań ich wewnątrz kraju, zechce dane te wraz z całym materyałem dowodowym złożyć do dnia 5. stycznia 1920 r. w Sekretaryacie Zjazdu w Warszawie, plac Dąbrowskiego 6, w biurze Rady Gł. Opiekuńczej na ręce X. prałata Antoniego Około-Kułaka. Dane powinny być ściśle oparte na faktach niewątpliwych, z podaniem nazwisk i dat i złożone imiennie.

(u) **Czy to po obywatelsku?** Piotr Gustowicz i żona adwokata Cecyla Koch kupili w ostatnich dniach listopada br. kamienicę przy ul. Król. Jadwigi l. 19. a już 1-go grudnia br. (tj. w dwa dni później, bez poprzedniego zawiadomienia) zażądali czynszu wyższego o 70—100%, grożąc w przeciwnym razie rumacyą. Jak zagrozili — tak i zrobili — wszystkim lokatorom wypowiedzieli sądownie pomieszkania, jedynie urzędnika kolej., przeniesionego z dyrekcy z Przemyśla, zajmującego na III p. dwa małe pokoiki, pozostawili z miłosierdzia ze czynszem mies. 200 kor. — Zapytać należy, czy na tego rodzaju miłosiernych kamieniczników nie znajdzie się rada, a może przecież jest jaki urząd, do którego sprawa ta należy i zechce pouczyć nieludzkich właścicieli, że tego rodzaju postępowanie jest lichwą, jest paskarstwem, bo dziś podwyższają czynsza li tylko na to, by za dni parę kamienicę sprzedać i zarobić kilkadziesiąt tysięcy.

Wielkie centrum lotnicze. Z Pragi donoszą, że organizuje się tam wielkie centrum lotnictwa. Ma się rozpocząć budowa wielkich warsztatów samolotów dla ruchu pasażerskiego. Są przewidywane cztery linije lotnicze: 1. Praga—Drezno—Berlin—Hamburg. 2. Praga—Lipsk—Kolonia—Paryż. 3. Praga—Kraków—Warszawa—Berno. 4. Warszawa—Preszburg—Koszyce—. Prócz tego ma być Praga stacyą dla linii: Bruksela—Sofia—Rzym—Saloniki.

(s-i) **Nieporządki w Brygidkach.** Z miasta piszą nam: Zwracamy uwagę, czyją należy, iż tylnemi bramami przedostają się do Brygidek niepowołani, którzy nie tylko porozumiewają się z internowanymi, ale nawet przenoszą pocztę od nich do miasta. Czy wobec takiego niedopatrzenia straży więziennej ma wogóle internowanie jakikolwiek sens?

(zet) **Rusini w wojsku polskiem.** Dowiadujemy się, że do armii polskiej przyjmuje się Rusinów, zarówno oficerów, jak też żołnierzy, którzy brali udział w walce polsko-ruskiej przeciwko nam. Wobec tego zachodzi poważne pytanie, czy i jak będzie taki osobnik działać w szeregach polskich na naszą korzyść? Co na to komisya perlustracyjna?

Zamknięcie ruchu kolejowego w Czechach. Z Pragi donoszą: Z powodu braku węgla będzie zastanowiony ruch osobowy w czasie od 24. bm. o północy do 27. bm. do północy. Wyjątek stanowią tylko pociągi koalicyjne Praga—Paryż, i Warszawa—Paryż.

Echa afery automobilowej. Sąd polowy DOE. przesyła następujące pismo do opublikowania: „Słowo Polskie" z daty Lwów 29. listopada 1919 nr. 386, pod tytułem „Echa afery automobilowej" mylnie poinformowało opinię publiczną, że Sąd polowy DOE. we Lwowie, zarządził w sprawie podpor. Jerzego Ballabana tajność rozprawy, oraz, że nie dopuścił sprawozdawców dziennikarskich do sali rozpraw. W postępowaniu polowem w myśl istniejących ustaw, rozprawy odbywają się tajnie, a jedynie wyrok ogłasza się na posiedzeniu jawnem. Zaznacza się, że ze sprawozd. dziennikarskich prócz przedstawiciela „Dziennika Ludowego", który jawił się w sali rozpraw i został dopuszczony do rozprawy, żaden z przedstawicieli z innych dzienników lwowskich nie zgłosił się w Sądzie polowym DOE. we Lwowie, zaczem nie może być mowy o niedopuszczeniu sprawozdawców dziennikarskich do rozprawy.

„Legunki", nr. 9-ty, pisma kobiet walczących już wyszedł i jest do nabycia w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 3, w Gazeciarni polskiej, ul. Łyczakowska 3, oraz w Reklamie prasowej, ul. Chorążczyzny 7.

(—) **Spłoszony złodziej.** Do mieszkania Aleksandry Krzyżanowskiej przy ul. św. Mikołaja l. 7, dostał się wczoraj przedpołudniem złodziej, który pootwierał szafy i zabrał z nich odzież i srebro stołowe. Rzeczy te zawijał już w pakunek w przedpok. Nie wyniósł ich jednak, gdyż został spłoszony niespodziewanym przybyciem właścicielki. Zanim p. Krzyżanowska zoryentowała się w sytuacyi, złodziej zbiegł. Zabrał tylko kilkaset koron i zranzoletę ze szmaragdami na szkodę dra Kotarskiej, która mieszka wspólnie z p. Krzyżanowską.

(—) **Do tutejszego szpitala powszechnego** przywieziono w niedzielę rano z Rodatycz robotnika kolejowego Jana Kolarza, liczącego 35 lat. Kolarz tak był zajęty przy naprawie toru w nocy na przestrzeni Gródek Jag.-Rodatycze, iż nie spostrzegł nadjeżdżającej maszyny, która urwała mu prawą rękę.

(—) **Różne kradzieże.** Z klatki schodowej realności przy ul. Zyblikiewicza 31, skradziono wczoraj wieczorem chodnik wartości 1000 koron. — Maryi Wojtowicz, sublokatorce Włodzimierza Nazara przy ul. Zygmuntowskiej l. 15, skradziono wczoraj ze szafy 1400 kor. — Większą ilość bielizny skradziono wczoraj ze strychu realności przy ul. Akademickiej l. 8 na szkodę Mikołaja Lissa, właściciela zakładu fotograficznego. — Na dworcu kolejowym skradziono wczoraj Jurkowi Kobzniowi, gospodarzowi z Mielnicy z kieszeni płaszcza portfel z 600 kor.

(—) **Zginęła bez śladu.** Marya Mosakowicz, sługa Jakóba Singera, zamieszkałego w pasażu Fellerów wydaliła się z domu jeszcze dnia 14 bm. i dotychczas nie powróciła. Służbodawca zawiadomił policyę o tym wypadku, który we Lwowie w ostatnich dwutygodniach jest już trzecim.

KOMUNIKATY.

Na wigilię żołnierza polskiego. Staraniem Dow. wojsk samochodowych D. O. G. Lwów, odbędzie się Raut z kotylionem, w salach „Strzelnicy" miejskiej dnia 21. bm. Tańce prowadzi p. Włodzimierz Pawlikowski. Orkiestra 40 pp. Doborowy bufet. Początek o godz. 8 wieczór. Za komitet: K. Juśkiewicz, T. Nettig, T. Jarosz, K. Szuster, M. Kordasz. O godz. 6 rano rozwiozą gości auta do domów.

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza przyjmuje wpisy i udziela informacyi codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 6 do 7 wieczorem w lokalu Komitetu Obywatelskiego Polek, pl. Akademicki 1, I p.

Polsko-skandynawska Izba handlowa w Warszawie, ul. Sienna 16 komunikuje, że ma na sprzedaż 9.226 kg. herbaty Cejlońskiej „Orange Pecu" po cenie 50 marek polskich za 1 kg. Reflektować na zakupno mogą jedynie instytucye, kooperatywy i firmy, które zobowiążą się dostarczyć towaru bezpośrednio konsumentom. Bliższych wyjaśnień udzieli Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, Kraków, Hotel Krakowski, II p.

Ruch pocztowy z Rumunią. Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje: Od listopada br. zostało przywrócone bezpośrednie połączenie pocztowe z Rumunią. Odtąd można wysyłać najkrótszą drogą listy, kartki pocztowe, druki, gazety, papiery handlowe i próbki towarowe tak zwykłe jak i polecone za opłatą według taryfy zagranicznej. Korespondencye podlegają cenzurze, winny być zatem nadawane w stanie otwartym i z podaniem adresu nadawcy.

Jedną z większych atrakcyi obecnego karnawału będzie Bal na „Związek Inwalidów Polaków" „Obrońców Lwowa i kresów". Zaproszenia i bilety wydawać będzie Komitet codziennie w Hotelu George'a, od godz. 11 do 3 po południu. Wejście od ulicy Tańskiej I. piętro, pokój nr. 89. 18984

Asyryjska Księżniczka na angielskim dworze.

Ambasadorka z Bakuby. — Po zamordowaniu regenta najstarsza siostra zastępuje go. — Straszne przejścia w młodości. — Życie w puszczy. — Księżniczka w stroju narodowym ukazuje się w towarzystwie pary królewskiej.

Londyn, w grudniu.

Niema tygodnia, iżby z krajów egzotycznych nie przybywały ambasady do dworu angielskiego gratulacyami dla króla Jerzego V. Delegaci ci zjawiają się zazwyczaj w swych fantastycznych i malowniczych strojach narodowych i wywołują na bankietach, przejażdżkach w królewskim samochodzie i na paradach wojskowych ogólną sensacyę.

Tem większe było zaciekawienie, gdy poraz pierwszy w misyi takiej przybyła kobieta. Dumna księżniczka asyryjska Surma di Mar Shimum przebyła 20.000 kilometrów, zanim z ojczystego kraju Bakuba, w pobliżu Bagdadu, dostała się do Londynu. Oto, co księżniczka — doskonała angielszczyzna — opowiada o sobie:

„Gdy panujący patryarcha, brat mój, został zamordowany przez bandytów, wybrano mnie na szefa misyi europejskiej, w rodzie naszym jest bowiem zwyczaj, że najstarsza siostra po śmierci regenta zastępuje go w sprawach zewnętrznych. Mimo, iż mam dopiero lat 28, przeszłam już w życiu więcej, niż niejeden 80-letni mężczyzna. Byłam przy tem, gdy zamordowano moich rodziców, zniszczono nasz pałac i cenną bibliotekę mego ojca — najkosztowniejsze starożytne dokumenty spłono doszczętnie. Wierni słudzy nasi uratowali mnie i brata, ukryli nas w odludnej puszczy, gdzie chowaliśmy się aż do czasu powołania brata mego na regenta. Żyliśmy jednak w wiecznej obawie przed spiskami, aż do chwili objęcia rządu przez angielskie władze."

Księżniczka jest postacią zajmującą, słusznego wzrostu, i ukazuje się wszędzie w towarzystwie pary królewskiej, w wytwornym stroju narodowym.

Sprzedaż cukru.

W poniedziałek, dnia 22/XII. 1919 o godz. 10 rano zgłoszą się P. T. Mężowie zaufania w biurach okręgowych po odbiór kart cukrowych opatrzonych w poddruku L. 1, celem natychmiastowego rozdawnictwa ich pomiędzy ludność za ściągnięciem 10 hal. za każdą kartę.

Na karty te zaopatrzone w odnośnej rubryce w imię, nazwisko i liczbę legitymacyi konsumenta, sprzedawać będą sklepy miejskie, rejonowe i konsumy — począwszy od wtorku 23/XII. 1919 cukier biały pochodzenia zagranicznego w ilości po 200 gramów na kartę w cenie po 5 koron za 200 gramów bez opakowania.

Sklepy zapasowe sprzedawać będą wyłącznie sacharynę po jednej fiolce na kartę w cenie po 3 korony za fiolkę.

Właściciele sklepów rejonowych zgłoszą się po odbiór asygnat w następującym porządku: dzielnica VI. i konsumy w sobotę, dnia 20/XII. 1919, dzielnice I., II., III., IV. i V. w poniedziałek, dnia 22/XII. 1919. 18980

Miejski Zakład aprowizacyjny

Na srebrnym ekranie.

Biały fartuszek. Omyłka Princa.

Premiera w kinoteatrze „Kopernik“.

Lwów, 20. grudnia.

Znajdujemy teraz tak często na filmie oblicze naszych namiętności, zrodzonych w czasie wojny — a które możnaby wszystkie nazwać polowaniem na majątek. Cała Europa objęta jest tym szałem. Pieniędzy! złota! bogactw! rozlega się wołanie. Wszystko jedno, w jaki sposób dojdę do majątku, byle był wreszcie. Ale jak w ibsenowskich bohaterach, po latach kłamstw, oszukaństw, komedyi bezczelnej, budzi się serce, prawość, uczciwość, tak w niektórych bohaterach filmowych odzywa się głos sumienia. Przyznać trzeba, że francuska wytwórnia „Eclipse“ rozporządza świetnym materyałem aktorskim i autorskim. Te dwie sztuki, które wczoraj przesunęły się przed nami na srebrnym ekranie, skojarzone dobrze, gdyż jedna poważna, druga pełna humoru i werwy — przynoszą poza tem ten wdzięk gallicki, który doprawdy trudno gdzieindziej znaleźć. „Biały fartuszek“, który przypomina tytułem najnowszą operetkę Krumłowskiego — nie ma z operetką nic wspólnego. Przenika go poważna myśl, zakończona zwycięstwem szlachetnego serca. Pewien finansista pragnie kupić kopalnię złota w Australii. Już znajduje chętnego kapitalistę, którego uzyskał dzięki pięknej buzi swej córki, flirtującej z krewnym owego markiza. W międzyczasie jednak przyjeżdża krewna finansisty, Edyta, wraz z dokumentami, iż w tych kopalniach niestety złota niema. Konsternacya oczywiście przykra ogarnia finansistę i jego wspólnika hr. de Rive. Obaj jednak postanawiają nie mówić o tem markizowi. Jeden i drugi musi mieć pieniądze, więc złączeni wspólnością interesów działają dalej. Edyta jednak z chwilą, gdy przeniknęła zamiary panów, wyjeżdża z domu finansisty, a ponieważ jest bez środków do życia, przyjmuje miejsce w restauracyi jako kelnerka — czyli ubiera biały fartuszek.

Dusza tej uczciwej dziewczyny wzdryga się przed machinacyami wuja, przed spekulacyą hr. de Rive. W tej restauracyi raz, spotyka ją hrabia. Następnego dnia ma definitywnie być podpisany kontrakt kupna owych australskich kopalń. Edyta wzdryga się. I czy to pod wpływem tej dzielnej dziewczyny, czy też z innych jakichś powodów, hr. de Rive ocknął się. Odzywa się przestroga matki: „Czynem uczciwym idź do szczęścia“. Hrabia postanawia ocalić kapitały wuja. Przedsięwzięcie udaje się. I w końcu widzimy, jak oboje nie zważając na tytuły w demokratycznych czasach — szukają pracy i znajdują ją w jakimś biurze. Główną rolę gra śliczna, słodka Zuzanna Grandais i Jan Maxudian, elegancki, wytworny mężczyzna. Bogaty program zawiera jeszcze dziennik wojenny Pathe'go, oraz szampańskim humorem tryskająca komedya, gdzie — nie przestraszcie się moje panie — mężczyzna w negliżu zjawia się niby Deus ex machina w pokoju swej ukochanej. Sprawa kończy się naturalnie wesoło — bo dwoje kochanków, których los prześladował — nareszcie połączyło się dozgonnym węzłem.

Jest to ostatni program przed świętami w kinoteatrze „Kopernik“, który przedewszystkiem dla Zuzanny Grandais musi się widzieć. Na święta zaś Bożego Narodzenia przygotowuje dyrekcya film tak olśniewający, że . . . Ale silence! Nie wolno mi zdradzać tego przed premierą! Czekajmy zatem!

Nora.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4. Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.